



# ELEMENTALS

KREW HYDRY



KSIĘGA  
DRUGA



Michelle Madow

Young

Michelle Madow

# ELEMENTALS 2

KREW HYDRY



PRZEŁOŻYŁA

Daria Kuczyńska-Szymala

*Young*

Tytuł oryginału:  
*Elementals 2: The Blood of the Hydra*  
(Title #2)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno  
Redakcja: Monika Pruska  
Korekta: Małgorzata Lach  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
Projekt okładki: © The Killion Group, Inc.  
Projekt typograficzny: skladigrafika@gmail.com  
Skład: CAŁA JASKRAWOŚĆ, www.calajaskrawosc.pl

Copyright © 2016. Michelle Madow.

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus  
Copyright © for Polish translation by Daria Kuczyńska-Szymala, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek  
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez  
uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw  
jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2018  
ISBN 978-83-66074-76-7



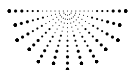
Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/samsarapl](http://www.facebook.com/samsarapl)



[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

## ROZDZIAŁ 1



**T**rzymałam mocno łuk, mierząc strzałą w środek tarczy. Mój umysł jak zwykle wiedział dokładnie, co zrobić – jaką przyjąć pozycję, w jaki sposób trzymać broń i jak rozłożyć ciężar ciała. Napięłam cięciwę, wycelowałam i puściłam strzałę.

Minęła cel o trzydzieści centymetrów i wbiła się w ścianę.

– Chris! – zawołałam, opuszczając łuk i odwracając się gwałtownie. Oczywiście stał za mną z uniesionymi rękoma, jakby się osłaniał przed świszczącymi strzałami. – Przestań używać na mnie mocy podczas ćwiczeń – powiedziałam. – To byłby idealny strzał.

Uśmiechnął się zawadiacko, a ja poczułam na twarzy lekki wietrzyk. Zaraz potem strzała z mojego kołczanu uniosła się w powietrze i poleciała prosto w środek tarczy.

– **To jest idealny strzał** – odparł, wyrzucając zaciśniętą pięść w górę w geście zwycięstwa.

– Mamy ćwiczyć obchodzenie się z bronią bez używania mocy – przypomniałam mu. – To, że Dariusz poszedł akurat odebrać telefon, nie oznacza, że możemy sobie robić, co chcemy. Wiedziałam, że brzmię jak trzymająca się ściśle reguł nudziara, ale nie cierpiałam, gdy ktoś był lepszy w łucznictwie – zwłaszcza że to była moja działka. Wyjęłam więc kolejną strzałę, wycelowałam i wystrzeliłam ją z łuku.

Dołączyła do strzały Chrisa tkwiącej pośrodku tarczy.

Kiedyś myślałam, że dobrze sobie radzę w tenisie. Ale to było nic w porównaniu z tym, jak szybko nauczyłam się strzelać z łuku. Co, zdaniem Kate, nie było niczym dziwnym, skoro moim ojcem był Apollo. Słynny z bycia celnym strzelcem.

Oczywiście dowiedziałam się tego od Kate, bo nigdy swojego ojca nie spotkałam. W zeszłym miesiącu zostawił mi na parapecie wisiołek – przynajmniej tak mi się wydaje, że to on, gdyż był to wisiołek ze słońcem i z wygrawerowaną z tyłu literą A. Liczyłam na to, że ten podarunek oznacza, że niedługo go poznam. Ale od tamtej pory nie dał żadnego znaku. Najwyraźniej jako zajęty różnymi sprawami bóg nie miał czasu dla swoich dzieci. Nie powinno mi to przeszkadzać, bo miałam fantastyczną rodzinę – mamę, ojczyma i siostrę. Jednak w głębi duszy czułam, że wolałabym, żeby było inaczej. Świadomość, że własny rodzic nie interesuje się w ogóle twoim istnieniem, po prostu boli.

Lecz nic nie mogłam na to poradzić. Aby dłużej o tym nie myśleć, otrząsnęłam się z poczucia rozczarowania i wyciągnęłam łuk w stronę Chrisa.

– Chcesz spróbować? – rzuciłam mu wyzwanie. – Bez korzystania z mocy?

– Wiesz, że z łukiem sobie nie radzę. – Podszedł do zbioru różnych broni rozłożonych na blacie i wybrał nóż, który uniósł wysoko, aż jego ostrze zalśniło w świetle. – Ale z tym ćwiczyłem. Zobacz.

Stał tam, gdzie ja stałam przed chwilą, przygotował się i rzucił nożem.

Ostrze wbiło się w ścianę, dalej od celu niż moja pierwsza strzała.

– Idzie mi coraz lepiej – stwierdził zmieszany. – Jak zaczynałem, to tylko odbijał się od ściany i spadał na podłogę. – Nie ruszając się z miejsca i wykorzystując swe zdolności, uniósł w powietrze kolejny nóż z blatu i rzucił nim do celu. Tym razem trafił prosto w środek tarczy. – W ten sposób mam większą kontrolę – stwierdził. – Tak jest o wiele łatwiej.

– Dopóki nie użyjesz całej mocy i nie skończy ci się energia – odparłam. – Wiesz, co powiedział nam Darius. Powinniśmy ćwiczyć i nauczyć się posługiwać tą bronią normalnie. Musimy oszczędzać energię, żeby korzystać z mocy wtedy, kiedy tego naprawdę potrzebujemy.

– Wiem, wiem. – Chris westchnął z irytacją i odsunął włosy z oczu. Wiedziałam, dlaczego jest sfrustrowany – ćwiczyliśmy całymi godzinami codziennie po szkole od czasu naszej walki z harpią, ale Chrisowi nie szło tak dobrze, jak reszcie. Zostawał w tyle i to z każdym dniem stawało się coraz widoczniejsze.

– Musisz więcej ćwiczyć – powiedziałam. – Twoje moce bardziej się przydają przy obchodzeniu się bronią

niż nasze, ale jeśli ciągle będziesz na nich polegał, to nigdy nie zdobędziesz wprawy.

Ponownie uniósł dłonie, a strzały i noże wyswobodziły się ze ściany i tarczy i pofrunęły z powrotem do nas. Strzały wsunęły się do mojego kołczanu, a noże wylądowały w dłoniach Chrisa.

– Te moce naprawdę się przydają – powiedział i mrugnąwszy okiem, wyrzucił nóż w powietrze, po czym złapał go za rękę. – Mniej sprzątania.

Otworzyły się drzwi, a ja odwróciłam się, żeby sprawdzić, kto to. Serce mi podskoczyło na widok wchodzącego Blake’a. W czarnym stroju do ćwiczeń wyglądał, jakby trenował od lat, w przeciwieństwie do Chrisa, który nosił powyciągane dresy i T-shirt. Ciepłe spojrzenie oczu Blake’a skupiło się na mnie i jak zawsze zaparło mi dech w piersiach.

Choć zerwał z Danielle tuż po naszej walce z harpią, nadal był poza moim zasięgiem. Bo nasza piątka – ja, Blake, Danielle, Chris i Kate – stanowiła jedną drużynę. Musieliśmy się nauczyć współpracować. A chodzenie z chłopakiem Danielle tuż po tym, jak z nią zerwał, wywołałoby potężny rozłam. Starłam się więc trzymać od Blake’a z daleka. To było trudne, gdyż nasza grupa codziennie razem trenowała, więc po prostu starałam się nigdy nie zostawać z nim sam na sam. Gdy byłam z nim sama, miałam wrażenie, że mógłby znowu mnie pocałować, jak wtedy, gdy byliśmy sami na dnie jaskini. A gdyby rzeczywiście mnie pocałował, nie byłabym w stanie się oprzeć.

– Czy to nie miały być ćwiczenia bez używania mocy? – zapytał, dołączając do nas.

Sięgnęłam po strzałę, napięłam cięciwę i trafiłam w sam środek tarczy.

– Żadnych mocy. – Zrzuciłam włosy za ramię i uśmiechnęłam się do niego. – Tylko naturalny talent.

– Tylko że ja przed chwilą widziałem strzałę i noże lecące od ściany w waszym kierunku – odparł. – A z tego, co się orientuję, ściany raczej nie mają dobrego celu.

– Przyznaję się bez bicia – powiedział Chris, unosząc oba noże w powietrze. Z błyskiem w oku i chłopięcym uśmiechem wyglądał raczej, jakby się przygotowywał do konkursu kulinarnego niż do walki ze starożytnymi mitycznymi potworami.

– Przyszedłeś tu, żeby sprowadzić na nas kłopoty? – zapytałam Blake’a. Żałowałam, że w moim głosie zabrzmiała nuta flirtu. Nie chciałam, żeby pomyślał, że podejrzewam go o donosicielstwo. Przecież go znałam.

– Nie. – Uśmiechnął się krzywo i wyciągnął z kieszeni zapalniczkę. – Ponieważ łamiecie sobie tutaj reguły, postanowiłem do was dołączyć. Strzelałaś już kiedyś płonąca strzałą?

– Nie. – Uśmiechnęłam się na tę sugestię. – Ale to doskonały moment, żeby spróbować.

– Domyślałem się, że to powiesz. – Podeszedł bliżej, aż znalazł się pół kroku ode mnie. Cały czas wpatrywał mi się w oczy. Nie byłam w stanie się poruszyć, nie byłam w stanie oddychać – mogłam tylko skupić się na nim, gdy zapalał zapalniczkę, brał do ręki strzałę i zanurzał grot w płomieniu.

Bałam się, że ogień zgaśnie – w końcu strzałę nie powinny się palić – ale płomień mocno się trzymał. Blake



z każdym dniem coraz lepiej panował nad swoimi umiejętnościami.

– Proszę. – Wyciągnął ku mnie płonąca strzałę. – Spróbuj teraz.

Sięgnęłam po nią, a moje palce przypadkowo musnęły jego. Poczulałam ciepło idące w górę ramienia i ku moim policzkom i oderwałam wzrok od Blake'a, żeby skoncentrować się na celu. Miałam nadzieję, że nie zauważył tego, jak na mnie działa.

Powstrzymałam się od spoglądania na niego, ustawiłam się, uniosłam łuk do poziomu oczu i naciągnęłam cięciwę jak zwykle. Ogień tańczył przede mną, ogrzewał mi twarz i przypominał, że to z całą pewnością nie jest **normalne**. To magia.

Jednak pomimo czaru ognia i spoczywającego na mnie wzroku Blake'a musiałam się skupić. Naciągnęłam więc cięciwę, wycelowałam i wypuściłam strzałę prosto do celu. Nie trafiłam w sam środek tarczy, ale bardzo blisko.

– Spróbuj jeszcze raz – powiedział Blake, cofając się nieco. – Jak daleko jest tarcza?

– Około osiemnastu metrów. – Wpatrywałam się w cel, obserwując, jak płomień na strzale gaśnie.

– To o wiele dalej, niż ja potrafię trafić kulą ognia – odparł. – Dobrze celuję tak na trzy do sześciu metrów i w mierzeniu do celu nie mam z tobą szans. Może nie zawsze w walce będziemy stać blisko siebie, ale wydaje mi się, że i tak powinniśmy współpracować. Tylko musimy poćwiczyć. Gotowa?

– Do czego?

Znowu zapalił zapalniczkę i zaczął balansować kulą ognia na dłoni. Wyglądał tak groźnie, gdy to robił, że przeszedł mnie dreszcz.

– Napnij łuk, to ci pokażę – odpowiedział.

Zrobiłam, jak kazał, celując strzałą w tarczę.

– I co teraz? – zapytałam.

– Nawet nie drgnij.

Rzucił kulę ognia na końcówkę strzały, która rozbłysła płomieniem, co sprawiło, że podskoczyłam.

– Hej! – krzyknęłam na niego. – Mogłeś mnie uprzedzić.

– Uprzedzałem. – Roześmiał się. – Powiedziałem: „Nie drgnij”.

– Jasne. – Otrząsnęłam się, poprawiłam ustawienie, naciągnęłam cięciwę i posłałam strzałę prosto w sam środek tarczy.

– Jeszcze raz – zarządził Blake, a ja naciągnęłam kolejną strzałę. Tym razem, gdy rzucił ogniem, spodziewałam się tego. Kiedy strzała zapłonęła, wystrzeliłam ją i natychmiast sięgnęłam po następną, a potem po kolejną. Jakby moje ciało działało w przyspieszonym tempie. Czułam nieznaną dotąd podekscytowanie i nie chciałam przestawać. Więc strzelaliśmy dalej – Blake zapalał strzały, a ja posyłałam je do celu – aż zabrakło ich w kołczanie i wszystkie tkwiły w tarczy.

– Łał – powiedziałam zdyszana, wpatrując się w płonące wciąż strzały. Płomień zrobił się wyższy, a potem eksplodował, całkowicie ogarniając tarczę.

– Co wy wyprawiacie? – Głos Danielle odbił się echem w sali ćwiczeń na tle stukania jej szpilek. – Zamierzacie spalić centrum treningowe?

– Ćwiczymy nową technikę. – Opuściłam łuk i wrzuciłam ramionami. – Chyba nas trochę poniosło.

– Zdecydowanie. – Danielle zakasłała, odganiając dłoń dym. Powiał lekki wietrzyk – uprzejmość ze strony Chrisa, który posłał dym przez okno mieszczące się pod sufitem piwnicy.

– Pomyśl o tym w ten sposób – powiedział Blake, wskazując kciukiem na zniszczoną tarczę. – Gdyby to był łeb potwora, już by nie żył.

Kate wpadła przez drzwi strzelnicy z pistoletem w dłoń. Pod względem siły była najsłabsza z naszej piątki, więc szybko zdecydowała się na pistolet. Potrzebowała trochę czasu, żeby przyzwycząić się do mocy tej broni, ale teraz trzymała ją już tak naturalnie, jakby stanowiła przedłużenie jej ręki.

– Poczułam dym – stwierdziła i rozchyliła usta na widok zniszczonej tarczy. Popatrzyła na każde z nas po kolei, jakby próbowała domyślić się, kto zawinił. – Co się tutaj stało?

Poinformowaliśmy ją z Blakiem, co zrobiliśmy, opowiadając na zmianę różne elementy historii. Pomimo zniszczeń nadal czułam podekscytowanie strzelaniem, co było słycać w moim głosie. Bo Blake miał rację – opracowaliśmy genialny sposób na to, jak wysadzić coś w powietrze z daleka.

Dodatkowej ekscytacji dostarczała mi wspólna walka z Blakiem.

– Chyba wiem, do czego to mogłoby nam się kiedyś przydać – stwierdziła na koniec Kate. – Ale nie widzę tu żadnej wody – dodała, zwracając się do Danielle. – A skoro nie ma wody, to czym ugasiłście ogień?

– Woda jest w powietrzu. – Danielle uniosła wnętrza dłoni, jakby to było oczywiste. – Skropliłam ją i użyłam do ugaszenia ognia. – Spojrzała na Blake’a i uśmiechnęła się, choć nieco z przymusem. – Nie tylko wy ćwiczyście wykorzystanie mocy.

– Tyle że przez tę godzinę mieliśmy ćwiczyć bez korzystania z mocy – przypomniała nam Kate, unosząc pistolet. – Pamiętacie, co się stało z harpią? Wykorzystaliśmy do zabicia jej całą naszą energię. Mieliśmy szczęście, że był tam portal prowadzący z jaskini na plac zabaw, bo co by się stało, gdyby go nie było? Utknęlibyśmy w tamtej jaskini bez jedzenia nie wiadomo na jak długo. Musimy lepiej radzić sobie z bronią, żeby wykorzystywać nasze moce tylko wtedy, gdy jest to absolutnie niezbędne.

– Oni zaczęli. – Danielle się zirytowała i spojrzała na nas. – Gdy zobaczyłam, jak tarcza wybucha, pomyślałam, że ugaszenie pożaru to dobry pomysł.

– Ja nie wykorzystywałam swojej mocy – powiedziałam, unosząc łuk. – Ćwiczyłam łucznictwo.

– Nie używałaś mocy, bo ona wcale cię nie obroni – rzuciła pogardliwie Danielle.

– Hola. – Blake wyciągnął ramiona i stanął pomiędzy nami. – Po co być takim niemiłym?

– Mówię, jak jest. – Danielle wzruszyła ramionami, ale w jej oczach błysnęła uraza. – A ty nie masz prawa mówić mi, co mam robić. Straciłeś ten przywilej, gdy mnie rzuciłeś.

Patrzyłam to na jedno, to na drugie i przypomniałam sobie znowu, dlaczego ja i Blake nie możemy być razem. Danielle najwyraźniej nie pogodziła się jeszcze z ich rozstaniem.

Miałam wiele do powiedzenia, ale postanowiłam milczeć. Danielle nie miała pojęcia, co **tak naprawdę** potrafię. Ona i inni wiedzieli tylko o mojej zdolności leczenia (która jest całkiem przydatna w walce, bo może nas wszystkich uratować). Ale żadne z nich nie zdawało sobie sprawy z drugiej strony mojej mocy – z tego, że potrafię dotykaniem również zabić. W ten właśnie sposób unicestwiałam harpię. Ściągnęłam czarną energię, dotknęłam bestii i posłałam energię do jej ciała, co zabiło ją w ułamku sekundy.

Wszyscy myśleli, że harpia umarła, bo wbiłam w nią stalagmit. I nigdy nie powinni dowiedzieć się prawdy. Bo używanie czarnej energii... jest zakazane. Gdyby ktoś dowiedział się o tym, co potrafię, odebrano by mi moją moc. Albo jeszcze gorzej.

Zadrżałam na samą myśl o możliwych konsekwencjach i objęłam się ramionami. Przerazało mnie, że potrafię zabijać. Nie chciałam nawet wiedzieć, co Rada Starszych mogłaby mi zrobić, gdyby odkryli prawdę o pełnym zakresie moich zdolności. I dlatego musiałam strzec tej tajemnicy przed wszystkimi – nawet przed innymi członkami drużyny Elementals, Władców Żywiółów. Nie mogłam znieść myśli, że mogliby zacząć się mnie bać. Albo, co gorsza, donieść na mnie.

– Powinniśmy posprzątać – powiedziałam, żeby zmienić temat. – I wygląda na to, że przydałaby nam się nowa tarcza. Ta jest niezłe...

– Upieczona? – Blake uśmiechnął się pod nosem, dokańczając zdanie. – Przysmażona?

– Tak. – Roześmiałam się. – Właśnie tak.

Nasze oczy spotkały się, serce mi podskoczyło i nie potrafiłam się do niego nie uśmiechnąć. Ale szybko odwróciłam wzrok. Nie chciałam przecież, żeby on – albo Danielle – odnieśli mylne wrażenie.

– Pomogę wam posprzątać, ale nie zamierzam wyjaśnić tego Dariusowi – oznajmiła Kate. – To musi zrobić jedno z was, bo to wy narobiliście tego bałaganu.

Nie mieliśmy czasu przedyskutować tego, kto powie mu, że zniszczyliśmy kolejny element wyposażenia treningowego, bo właśnie wbiegł do sali ćwiczeń; otworzył drzwi tak gwałtownie, że odbiły się od ściany. Oczy miał szeroko otwarte, włosy rozwichrzone, a okulary przekrzywione na czubku nosa. Zacisnęłam dłoń na łuku, byłam przygotowana na złe wieści.

– Zabierzcie broń i spotkajmy się przy furgonetce. – Popatrzył na każde z nas. Nie zauważył przy tym zwęglonej tarczy albo po prostu nie zwrócił na nią uwagi. – Przy Hemlock Center widziano potwora.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059